

Nasza Wielkanoc

Czytania dzisiejszej liturgii Słowa prowadzi nas razem z narodem wybranym przez dzieje zbawienia. Księga Wejścia przedstawia nam dobrze znany epizod objawienia się Boga Mojżeszowi w gorejącym krzewie. Bóg określa Siebie jako: „Jestem, który jestem” i obiecuje wyzwolenie narodu z niewoli egipskiej i prowadzenie go do krainy opływającej mlekiem i miodem. Ydźci doświadczyli rzeczywiście ogromnej interwencji Boga, w postaci potężnego cudu, który pozwolił im przejść przez Morze Czerwone przy zagładzie wojska egipskiego. Po tym doświadczeniu naród wybrany czuł się siłą mocny, a to jest niebezpieczne, bo wtedy człowiek zaczyna bardziej liczyć na siebie niż na Boga. Dlatego niektórzy Ydźci, kiedy napotkali trudy wędrówki przez pustynię, zamiast pamiętać o tamtej wielkiej interwencji Boga i zwracać się do Niego o pomoc, zaczęli szemrać i zginać. Ta historia często się powtarza. Dlatego św. Paweł ostrzega Koryntian mówiąc: „Komu się zdaje, że stoi, baczy aby nie upadł”.

Żyjemy w kraju katolickim, z którego słuszenie możemy być dumni. Doświadczyliśmy wielkich interwencji Boga w dalszej i bliższej historii. Czujemy się mocni modlitwą, Eucharystią i opieką Matki Najświętszej. Musimy jednak czuwać, by nowe trudne sytuacje, które mogą się zdarzyć, nie zaskoczyły nas, lecz zastały gotowych aby je przyjąć ufając w miłość i w pomoc Boga, bez narzekania. Aby tak się stało powinniśmy pogłębić nasze życie religijne. Dzisiaj nie wystarczy pielęgnować tradycyjnego życia religijnego. Trzeba je dalej rozwijać. Ten rozwój powinien dotyczyć nie tylko naszej relacji z Bogiem, która często jest pielęgnowana przez modlitwę oraz uczestnictwo w nabożeństwach, lecz również naszej relacji z człowiekiem, z każdym człowiekiem, zaczynając od najbliższych. Dlaczego w kraju katolickim jest jeszcze tyle napięć i kłótni, lub obojętności wobec bliźniego? „Jak mówisz mi o Boga, którego nie widzisz, jeżeli nie miłujesz człowieka, którego widzisz?” pyta św. Jan Apostoł. Czy Bóg słucha modlitw ludzi niepojednanych? Patrzymy dokoła. Jakie mamy relacje z ludźmi naszego środowiska rodzinnego, zawodowego, parafialnego, miejscowego? Jeżeli z kimś jeszcze istnieją sytuacje niewyjaśnione, które uniemożliwiają szczerą i serdeczną relację, nie odkładajmy ich na bok pocieszając się modlitwą w intencji ich rozwiązania. Owszem trzeba się modlić, ale Bóg interweniuje jeżeli najpierw sami zrobimy to, co od nas zależy. Postarajmy się, więc o rozmowę. Jeżeli to możliwe, przygotujmy rozmowę uprzedzając ją jakimś, choć małym znakiem życzliwości. Podchodźmy do rozmowy z nastawieniem słuchania, otwarci na szanowanie sposobu widzenia drugiego, z pokorą, gotowi przepraszać, jeżeli okaże się, że sami w jakiejś mierze zawiniliśmy. Nikt nie jest doskonały. My też nie. Potem starajmy się przedstawiać nasze racje rzeczowo, bez emocji, nie tyle, by bronić siebie, lecz raczej by szanować prawdę zawartą w samej sprawie. Jeżeli tak czynimy, relacje przeważnie się odnawiają, ku radości wszystkich na ziemi i na Niebie. Czy odnowienie naszych relacji z bliźnimi nie mogłoby być dobrym postanowieniem na dalszą część Wielkiego Postu?

Pojednane rodziny i wspólnoty, to warownie przystosowane do przeżycia wszelkich prób, bo gdzie jest pojednanie obecny jest Jezus, który zwyciężył śmierć. Niech Jego obecność w naszych odnowionych relacjach będzie naszą Wielkanocą.

Ks. Roberto